Nakład drugi po konfiskacie.

Nr. 30. Lwów, dnia 20. Lipca 1896. Rok IV.

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, ul. Halicka 15. Numera pojedyncze są do nabycia: we Lwowie, w Administracyi, jakoteż w Księgarni Pawła Starzyka, Rynek L. 14., w Krakowie w Biurze Dzienników Hopeasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

NARÓD

Biuro Administracyi otwarte codziennie od 8. rano do 8. wieczór.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów, „Nadesłane" — 30 ct. Dla prenumeratorów znaczny opust.

Listów nieframkowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 złr
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi w dniu 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Bohdan Czaykowski.**

We wszystkich krajach należących do światowego Związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 4 złr. 50 ct. półrocznie 2 złr. 50 ct.

W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr.

Nie przysyłajcie prenumeraty

tak długo aż ta prenumerata upłynie którąście już zapłacili. Naodwrót upraszamy tych wszystkich, których prenumerata już upłynęła, a którzy wewnątrz niniejszego numeru znajdą karteczkę z prośbą o odnowienie tejże, by prośbie naszej zadośćuczynić zechcieli.

Prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, liczy się u nas nie rok, pół roku, kwartał, ale tak długo dopóki prenumerator za swoje pieniądze, odpowiednej liczby numerów nie otrzyma. Nie zrażajcie się więc nieregularnością wydawnictwa, gdyż pieniężnie nic na tem nie tracicie, a gdybyście wiedzieli ile gromów, szykan, trudności zaznać nam przychodzi, z pewnością zamiast z wyrzutami, jak się to często dzieje, przysyłalibyście listy z zachętą i otuchą. Nie wywodzimy w gazecie naszej skarg i żalów na owe trudności jakie spotykamy, gdyż uważamy to za sprawę prywatnej natury, po przeczytaniu jednak choćby jednego numeru naszego pisma przyzna każdy, że drogę naszą nie po różach odbywamy.

Obecnie, z powodów technicznej natury, zmuszeni jesteśmy na przeciąg kilku tygodni pismo nasze z tygodnika na dwutygodnik zamienić i odpowiednio do tego znowu zniżamy prenumeratę. Prosimy jednak nie uważać tego za cofanie się. My, którzy lat już cztery na posterunku naszym wśród klęsk. burz i padających na nas gromów wytrwać zdołaliśmy, da Bóg i dalej wytrwamy. Nie opuszczajcie nas tylko!

Chrześciańsko Narodowy Związek.

Pomimo przeszkód na każdym napotykanych kroku, Chrześciańska Partya Narodowa co raz bardziej widoczne przyjmuje kształty i organizuje się co raz lepiej.

Ostatnim w sprawie tej uczynionym krokiem, jest we Lwowie powstanie wielkiego, kraj cały obejmującego politycznego towarzystwa *„Chrześciańsko Narodowy Związek"* którego statuty, przez c. k. Namiestnictwo przed kilku dniami zatwierdzone zostały, tak, że „Związek" akcyę swoją lada dzień rozpocznie.

Zgromadzenia organizacyjne członków założycieli „Związku", odbywają się co dni kilka a na ostatniem z nich wybrano prowizoryczny Wydział, który zająć się ma zwołaniem pierwszego Walnego Zgromadzenia, które stały Wydział wybierze. Prezesem obecnego Wydziału, wybrany został jednogłośnie p. Józef Iwanicki, który jako prezes Komitetu wyborczego Chrześciańskiej Partyi Narodowej, przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, złożył dowody niepospolitej energii i poświęcenia.

Sfera działalności „Związku" rozciąga się na kraj cały i na wszystkie stany, mamy też niepłonną nadzieję, że kraj cały, że wszystkie narodowe i chrześcijańskie żywioły, zechcą wziąść udział w pracach „Związku", jakoteż działalność jego z całych sił popierać będą.

Dotychczas, zapowiedziano utworzenie się w łonie „Związku" dziewięciu sekcyj a mianowicie: religijnej, życia narodowego, ekonomicznej, szkolnej, chłopskiej, mieszczańskiej, urzędniczej, robotniczej i prasowej.

Na razie, w sprawie „Związku" nie komunikujemy nic więcej, a odsyłamy natomiast czytelników naszych do obok załączonego statutu, z którego o bliższych szczegółach dowiedzieć się będą mogli.

Jesteśmy pewni, że wszyscy nasi prenumeratorowie, jako członkowie do „Związku" przystąpią. Zgłoszenia przystąpienia przesyłać należy pod adresem prezesa „Związku" p. Józefa Iwanickiego we Lwowie ul. Akademicka L. 2., lub też za pośrednictwem naszej Redakcyi. Wkładek nie posyła się teraz żadnych jeszcze, gdyż ich wysokość jakoteż sposób uiszczania, dopiero pierwsze Walne Zgromadzenie uchwali. W każdym razie jednak, będą to wkładki bardzo małe, — centowe.

Zapisujcie się więc do „Związku!"

Wiec katolicki we Lwowie.

Drugi Wiec katolicki we Lwowie, był prześliczną manifestacyą katolicką niestety niczem innem więcej i pożytek przyniesie nader skromny. Bolesnem było i to także, że wiec ów niezmiernie dalekim był od hasła rzuconego niegdyś przez *Gazetę kościelną:* „Katolicy wszystkich stanów łączcie się!" Był to wiec duchowieństwa, szlachty i uniwersyteckich przeważnie profesorów. Chłopów liczono na wiecu zaledwie kilkudziesięciu, mieszczan kilkunastu, robotnika zaś nie widziałeś na wiecu ani jednego i na ostatniem dopiero plenarnem posiedzeniu ubrano salę kilkunastu mundurami służby kolejowej. Z tem wszystkiem, lepszy jest choćby taki jak był, niezupełny wiec, niż żaden, miejmy też nadzieję, że na wiecach następnych i w tym kierunku polepszenie nastąpi.

Przebrzmiały już echa mów wiecowych, a uchwalone rezolucye są owocem kilkudniowych obrad.

Mówiono na wiecu wiele, skonstatowano też powszechnie, że zła, u nas moc ogromna, i społeczna nasza budowa, gruntownej wymaga reparacyi. Niestety, lekarze społeczni tj. referenci, zadowolili się przeważnie skonstatowaniem choroby i zaordynowaniem hygienicznego trybu życia. Lekarstwa nie podano żadnego, a szkoda wielka, gdyż tak piękna sposobność nie nadarzy się już rychło.

Nie do uwierzenia! Każdy z referentów skarżył się i biadał na destrukcyjną działalność żywiołu „innowierców", każdy bez wyjątku konstatował, że głównym powodem moralnego i materyalnego upadku naszego społeczeństwa w danym kierunku, jest właśnie ów „gęsto wśród nas rozsiadły, innowierczy żywioł", że „żywioł ów gruchocze podwaliny społecznej budowy i taranem o Piotrową uderza skałę", że „rozprzęga", „wszystko niszczy", a pomimoto, w rezolucyach, o „żywiole" owym ani jednej wyraźnej wzmianki, a natomiast rada: módlmy się, pośćmy, zawiązujmy katolickie towarzystwa i popierajmy je — a z resztą spuśćmy się na Pana Boga. Taki był bowiem tenor i konkluzya przeważnej części mów referentów.

Czy trzeba było aż drugiego Kolumba, któryby owo wiecowe jajo na stole ustawił, tj. poradził co i jak wobec owego, „niszczącego nas, destrukcyjnego żywiołu" począć mamy? Dlaczegoż żaden z owych na ów „żywioł" biadających referentów nie poradził: „Zerwijmy z żydami wszelkie stosunki, a temsamem i nieszczęsny wpływ ich na nasze katolickie społeczeństwo ustanie". Niestety, na podobne postawienie sprawy, nie zdobył się nikt, stądteż i uchwalone rezolucye zadowalające się powierzchownemi reformami społecznej działalności, nader wątpliwy odniosą skutek.

Że ciągłe i systematyczne podkopywanie kościoła katolickiego w naszym kraju, wyłącznie tylko w żydowskim leży interesie, i że zbrodnię popełniają ci ludzie i te sfery, które katolikom rwącym się do czynu w obronie najświętszych ideałów wiążą ręce kazaniami o „miłości chrześciańskiej" i piętnują ich jako antysemitów, dowodem policzek jaki otrzymał wiec katolicki z żydowskiej ręki. Oto *Przyszłość* pierwszy w Galicyi organ narodowej partyi żydowskiej, poświęcił wiecowi katolickiemu w numerze z 5go lipca artykuł wstępny p. t. *Memento mori*, który my, na dowód tego wszystkiego cośmy wyżej przytoczyli, w całości, dosłownie, in aeternam rei memoriam przytaczamy. Artykuł ów brzmi:

„Memento mori!

Zgalwanizowane kościotrupy średniowiecza zwołują nowożytny mityng, który się rozpocznie już za dni kilka — pod nazwą wiecu katolickiego. Z grobu powstaje duch św. inkwizycyi: Ignacego Lojoli błogosławiona dusza wcielała się w nie-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

czyste ciało ludzkie: grafa Tarnowskiego i jego adherentów, trupy udają żywych i jak ongi upiory — straszą ludzi przesądnych.

Upiory zwykły się ukrywać w ciemnościach; nowożytne upiory pokazują się w świetle elektrycznem i chcą tym sposobem obudzić wiarę, że żyją i że gorąca krew w ich żyłach krąży. Lecz tylko dzieci uwierzą w to życie, tylko przesądni i niewykształceni boją się upiorów, wilkołaków i t. p

Swiatła! więcej światła! słonecznego światła! Przy blasku świateł poznamy dokładniej apostołów ultramontanizmu; przy blasku światła chcemy widzieć, czy faktycznie katolickie, nietoleranckie serce bije pod piersią nowożytnych krzyżowników. Oni chcą ucieleśnić moralność chrześcijańską, w jej atmosferze urządzić szkoły i orzeźwić duchem Chrystusa administracyę państwową. Czy mają oni jednak odwagę męczeństwa tych, których ideały chcą ucieleśnić? Czy dosięgają choćby wyżyny ograniczonych, ale szlachetnych flagelantów? Czy choć jednemu z nich burzy się krew na pamięć o tem, że grób jego Zbawiciela ciągle jeszcze w ręku niewiernych bisurmanów?

Ależ nie? Oni nie są katolikami w znaczeniu średniowiecza, oni nie umieją kochać, jak owi bohaterowie co z imieniem Chrystusa na ustach ginęli szczęśliwi w cyrkach rzymskich; oni nie umieją nawet tak nienawidzieć, jak Piotra z Amiensu fanatyczni zwolennicy, co ad maiorem Dei et Sedis apostolicae gloriam mordowali niemowlęta nienawistnych im niewiernych.

Nie! Na wiec katolicki nie zjeżdżają się fanatyczni katolicy, którzyby ziemi chcieli zawołać odwieczne: stój! Nie! to są sybaryci i epikurejczycy używający skarbów tego świata, wydziedziczonym wystawiając tylko asygnaty na festyny w królestwie niebieskim; to są jeno kramarze handlujący najwyższymi ideałami ludzkości, dla których religia jest tylko parole de guerre, płaszczykiem pokrywającym ich sobkowskie cele.

„Moje królestwo nie jest ze świata tego!" powiedział skromny esseński twórca chrześcijaństwa; dzisiejsi przedstawiciele jego zasad chcieliby zagarnąć całą władzę w swoje ręce. Nie dość im, że panują w rządzie i w ciałach ustawodawczych; oni chcieliby znowu uzyskać juryzdykcyę nad sumieniami chcieliby uciskanym ich bezprawnymi prawami odebrać możność, w myśli bodaj żalić się na gwałty.

Czy tylko nie zapóźno bierzecie się do dzieła?

Przez wieki średnie tylko żyd śmiał stawić opór panującemu katolicyzmowi. W wiekach średnich operowaliście wspaniałą i skuteczną bronią. Argumentów dostarczały wam tortury: niezbite były wasze dowody na stosach i szubienicach.

I wierzyła cała ludność europejska w waszą wiarę. Odebraliście życiu wszelką wartość a najważniejszą chwilę życia uczyniliście chwilę śmierci. „Memento mori!" było waszem hasłem, w imię którego zabijaliście wszelkie życie. Ludzkość upadała i upadlała się pod wpływem waszeko „memento". Tylko lud izraelski mimo nędzy, mimo prześladowań nie w śmierci upatrywał cel życia. Memento vivere! „Czcij ojca i matkę, byś długo żył na ziemi!" — było Izraela wiarą. Nie w śmierci i w upadku, ale w najwyższych i najszlachetniejszych jednostkach widzieliśmy cel życia. Prowadziliśmy walkę o ten światopogląd z katolicymem: walkę wprawdzie krwawą, lecz zwyciężyliśmy. Ci, którzy w życiu szlachetnem cel życia upatrują — żyją wiecznie: ci którzy w śmierci upatrują swój ideał — są już w agonii.

Pod sztandarem wolności przeciw katolicyzmowi stanęli Giordano Bruno i Galilei i cała kultura.

Dziś wobec kwitnącego życia nowożytnego jawią się znów cienie katolicyzmu zwołując ostatnie resztki rycerstwa pod czarną walczącego chorągwią. Lecz nędzne to są ostatki. Kultura wydarła im z rąk broń tortury i szubienicy, a oni nieudolni, chcą teraz walczyć bronią nauki. Nędzny ten ich aparat naukowy. I w dodatku nie ich własny! Zapożyczyli go bowiem u żyda D' Izraeli'ego i żyda — renegata Fryderyka Stahla, a najdzielniejszym sojusznikiem polskich ultramontanów jest również żyd — renegat Julian Klaczko i sit venia vebo — Leopold Caro.

Tak uzbrojeni chcą oni walczyć z postępem, którego złamać nie mogli, gdy oba miecze jednoczył w swej dłoni biskup rzymski. Pierwszy ich atak skierowany jest przeciw Izraelowi, jako najbardziej znienawidzonej straży przedniej — postępu. Walka się już rozpoczęła — pod wodzą rzymskiego żołdaka: Luegera.

My spokojnie czekamy napadów.

Czy pamiętacie, jak biskup rzymski władał światem, jak rozdawał i odbierał korony cesarskie?

Czy pamiętacie, jak Luter i Zwingli, jak Józef II. i Napoleon zamknęli go w jego królestwie kościelnem?

Czy pamiętacie, jak spadł z księcia Rzymu płaszcz królestwa kościelnego?

Czy znacie powieść o Fiesku?

Płaszcz upadł, po nim nastąpi książę!

Co w katolicyzmie jest wiecznem, wzniosłem to u stóp Synaju zostało już objawionem· Co zaś jest utworem bizancynizmu, to jest tylko dążnością do władzy to jest hierarchią despotycznych oligarchów — to wszystko nie ostanie się wobec ducha czasu!

Memento mori!

Witamy zbierający się we Lwowie wiec katolicki!

Morituros salutamus!"

I cóż wiec katolicki w odpowiedzi na ten dany sobie policzek uczynił? Oto w odpowiedzi na to, w sekcyi prasowej, Ksiądz Jan Badeni stryjeczny brat ministra kruszy kopię w obronie żydów i zwalcza wniosek Księdza F., by katolickie pismo robotnicze „Grzmot" wydawane było w duchu antysemickim. W sekcyi szkolnej X. Prałat Gnatowski jak lwica w obronie swych kociąt, stanął w obronie nauczycieli religii żydowskiej w szkołach, skoro kilku katechetów nieprzychylny dla nich postawiło wniosek. Tak samo działo się i w sekcyach innych. Wiec, jeden policzek otrzymawszy, z pokorą drugi nastawił!

Lecz ten policzek nie myśmy otrzymali! Otrzymali go wszyscy ci, którzy łaski i przychylność żydostwa wyżej cenią niż dobro i interes Kościoła i katolickiego społeczeństwa, a dla tych, okrzyk żydów „*Morituros salutamus!*" zupełnie jest na miejscu. Dla tych którzy śpią kiedy wiązania społecznej budowy trzeszczą, dla tych co rzucają pod nogi kamienie hufcowi spieszącemu w bój z żydostwem, dla tych niema teraz miejsca na świecie!

Morituros salutamus!

* * *

Wiec katolików czeskich na Morawie, odbyty w Bernie w dwa dni po naszym lwowskim wiecu, uchwalił między innemi rezolucyę, wzywającą zamieszkałych Morawię katolików do opozycyi przeciw rządom hr. Badeniego, do walki z żydostwem, jakoteż polecającą kompromis z partyą staroczeską.

* * *

Nader ważne i interesujące rezolucye polskiego wiecu katolickiego w Nowym Jorku (w Ameryce) z powodu braku miejsca, w następnym podamy numerze.

Popierajcie Prasę Chrześciańską!

Żyd o kwestyi żydowskiej.

To, co się mówi o żydach w życiu codziennem, że są nawet tam gdzie ich nie posiano, możnaby o nich powiedzieć z punktu widzenia naukowego: nie ma ani jednego pola wiedzy ludzkiej, gdziebyś nie spotkał żyda! Nie byłoby można tego żydom za złe poczytyć, że i na polach nauki pracują, gdyby właśnie nie to, że ich działalność jako ludzi nauki ma taką samą dla ludzkości wartość jak działalność żyda karczmarza, żyda lichwiarza i żyda oszusta. Zdawaćby się mogło, że na wszystkiem, czego się żyd tknie, ciąży klątwa Boża! Dość wspomnieć, że żydzi Marx i Lassalle, jako socyaliści, podkopali miłość do kraju rodzinnego, zwłaszcza wśród tych społeczeństw, które na niższym stopniu rozwoju się znajdują, a więc mniej odporności wobec jakichkolwiek prądów posiadają, że Lombroso, żyd włoski i Renan żyd francuski niby to naukowo udowodnili, ten ostatni, że Chrystus był człowiekiem tylko, pierwszy zaś posunął się do tego bezeceństwa, ze wszyscy założyciele religii byli obłąkanymi! Jeżeli żyd jest powieściopisarzem lub poetą, to w dziełach jego nic się nie znajdzie, coby społeczeństwo mogło podnieść moralnie, żyd potrafi być tylko cynikiem, szydercą, potrafi drwić, ale nie uszlachetniać, mamy tego dowód w jednym z najbardziej utalentowanych pisarzy polskich na żydzie z pochodzenia Bałuckim.

Chociaż ci „wielcy mężowie" Izraela nie przyczyniają się w niczem do zniweczenia tego, co żydostwo pospolite buduje i w ich duchu pracują również, to jednak ogół żydostwa, swoich literatów, malarzy, muzyków i filozofów wcale nie poważa, uważając ich za jakieś egzystencye wykolejone, za coś w rodzaju „*myszygines*".

Przed kilku tygodniami przybył do nas z Wiednia jeden z takich filozofów żydowskich aby mieć przed Syonistami tutejszymi odczyt, traktujący kwestyę żydowską ze stanowiska filozoficznego.

Bardzo pouczającym zwłaszcza dla tych, którzy wierzą w asymilacyę żydów, był odczyt wiedeńskiego żydka. Niemniej interesujące były poglądy jego na stosunek żydów do narodów chrześciańskich. Według niego, to nie my żydów, ale żydzi mogliby zżydzić całą Europę. Powiedział, że żyd, choć przyjmie język obcego narodu nigdy się nie wyzbędzie swej żydowskiej natury, nie stanie się nigdy Polakiem, Niemcem lub Francuzem, ale od razu wszystkich przeskoczy i staje się *Europejczykiem*. Żyd ma taką szlachetną naturę, że się brzydzi tem, co się u nas nazywa patryotyzmem. Ponieważ według pojęć żydowskich socyalistów i internacyonałów wszystkie narody powinne dążyć do wyzbycia się właściwości narodowych, do zabicia patryotyzmu i stać się Europejczykami, przeto w każdym „wykształconym" żydzie, mielibyśmy taki wzór ideału człowieka!

Żydek wiedeński uspokajał swoich rodaków lwowskich co do polonizacyi. Mówił, że żydów ani Egipcyanie ani Asyryjczycy i Persowie nie wynarodowili, nie wynarodowią ich też Polacy. Szkoda że filozof żydowski nie zastanawiał się czemu to żydów żaden naród nie zasymilował. Naszem zdaniem dla tego, że każdy organizm, w który żydostwo weszło, wydalał ich tem prawem, jakiem zdrowy organizm wydala wszelki jad, brud i kał. Tak też jak długo nasz organizm zdrowym będzie, czuć będzie odrazę do żyda. Dla jednego lub dwóch żydów spolszczonych, którzy weszli w nasz organizm czujemy się jako naród „niedobrze." Niemcy, którym gwałtem pcha się żydostwo do żołądka, germanizując się raptownie, dziś w istnych konwulsyach „wydają" ze siebie żyda, jak owa ryba biblijna Jonasza.

Jeżeli u nas tych konwulsyi antysemickich niema, to dzięki temu, żeśmy jako Słowianie nie tak łakomi jak Niemcy, że apetytu na żyda nie mamy, że w krwi naszej polskiej, żydowskiej krwi nie ma. Tej zagadki niemożliwości asymilowania żydów naturalniej wytłomaczyć sobie nie można.

Arogancyą żydowską, pychą iście dyabelską, jaką się żydostwo odznacza, odznaczają się również poglądy pseudo filozofa żydowskiego. Prelegent żydowski sądził, że żydom żaden naród nie dorównuje. Żydzi mają Mojżesza, Chrystusa, Spinozę (holenderski żydfilozof) chrześciańskie zaś narody chyba takiego Bulanżera szowinistę. To też duch światła

żydowskiego nigdy nie ustąpi duchowi ciemności narodów chrześciańskich, a więc żydzi mają prawo do panowania nad gojmami, do wyzyskiwania, ich okpiewania, żywienia się ich pracą. Jest to najważniejszem zadaniem w czasie naszym, aby ogół społeczeństwa przekonać, że fanatyczne i zabobonne żydostwo w istocie wierzy w to, że żydzi zapanują nad całym światem, dalej że wierząc w panowanie żydowskie, istnieje wśród nich organizacya nadzwyczaj silna, która sobie za cel wytknęła ujarzmienie narodów chrześciańskich. Począwszy od najoświeceńszego żyda, a skończywszy na chałaciarzu, wszyscy pracują dla jednej idei. To też nic groźniejszego dla żydów jak to, gdy się przeciw nim organizują narody chrześciańskie. Żydzi poruszą niebo i ziemię, aby nie dopuścić do jakiejkolwiek organizacyi utworzonej w obronie chrześcianizmu; wiedzą że dopóty będą chrześcian bili, dopóki żydzi stoją jak żołnierze w jednym szeregu, słuchający komendy z góry, a chrześcianie w rozsypce. Gdy chrześcianie podobną im stawią organizacyę, gdy się uszeregują, wówczas żydzi są bici, jak to się stało w Wiedniu.

Żydzi unikają wszelkimi sposobami, aby swojej organizacyi nie zdradzić. To też najciekawszem było, co prelegent wiedeński powiedział tutejszym Syonistom. Prelegentowi wydaje się niebezpiecznym ów rumor, który robią Syoniści. Radzi im, aby w patryotyzm żydowski z takim rozmachem nie bili, bo mogłoby to przebudzić Polaków. Patryotyzmu żydowskiego nic nie rozbudzi, żydzi bowiem patryotyzm inaczej pojmują. Syonizm galicyjski wydawał się prelegentowi zarażeniem się żydów naszych Polakami. Cały odczyt robił wrażenie jakiejś wskazówki „obitego“ w Wiedniu żyda, który doradza swoim rodakom w Galicyi, aby się ciszej sprawowali i nie wywoływali wilka z lasu.

Pesymizm żyda-prelegenta najdosadniej objawił się w tem zdaniu, że żydzi nie powinni ufać wiele socyalizmowi i liberalizmowi.

Nie ma wątpliwości, że to, co się u nas od stu z górą lat dzieje na polu walki z religią i patryotyzmem, działo się za współudziałem i z poduszczenia doskonale zorganizowanej bandy żydowskiej. Przed stu laty, żydzi rozumowali. że jednym z najniebezpieczniejszych wrogów żydowstwa jest kościół katolicki i religia chrześciańska w ogóle, stąd trzeba było według ich mniemania kościół i chrześcianizm wszelkimi sposobami zwalczać. Prelegent wyraził to temi mniej więcej słowami: Spodziewano się u nas powszechnie, że równocześnie z osłabieniem uczuć religijnych, równocześnie z obojętnością ludów ucywilizowanych dla Chrystusa i jego nauki, nienawiść ku żydom się zmniejszy. Tymczasem dziś widzimy, że tak nie jest. Nienawiść — mybyśmy rzekli *wzgarda* — dla żydów jest zawsze taką samą“.

Co oznaczają te słowa w rzeczywistości? Oto nic innego, — a pouczają nas fakta, — że żydzi walkę przeciw wierze wywołali, ją prowadzili, że kazali przekupionym uczonym, żydom lub ich służalcom pisać, iż walka z religią, to walka z ciemnością, to praca cywilizacyjna, rzecz najszlachetniejsza! Masonerya, która jest instytucyą zwalczającą w pierwszym rzędzie kościół, to dzieło iście żydowskie, przewódcami masonów są żydzi, żydzi krocie na nią wydali i wydają dziś jeszcze. Pieniądz, który katolik niesie żydowi, — nieraz ksiądz lub zakonnik — dostaje się w pewnej części do rąk wolnomularstwa, które chce księży, zakony i kościoły zrobić zbytecznymi! Tak umieją żydzi nas samych własną bronią zwalczać.

Gdy ta broń zawiodła, przyszło żydom na myśl, że obok religii, patryotyzm jest jedną z przyczyn, dla których żyda nienawidzą. Obmyśleli więc plan walki przeciwko temu uczuciu, które obok religii jest czynnikiem uszlachetniającym ludność. Żydzi Marx i Lassalle stworzyli więc internacyonalny socyalizm, plwający na patryotyzm, uwodząc ciemny motłoch i fanatyzując nauką swoją świat półinteligentny.

Żydek wiedeński pouczył naszych żydków lwowskich, że i dla socyalizmu jak dla liberalizmu, niewarto sobie pejsów wyrywać, że i socyalizm można nogą kopnąć, bo żydom na nic się nie przyda.

A tem mniejszą ma dla nich zapewne socyalizm wartość, że nie pochwycił on młodzieży tych narodów, których cywilizacya jest wyższą, a więc bezmyślnemu małpowaniu niedostępną jak młodzież angielską, francuską lub też niemiecką, lecz tylko takich narodów jak n. p. nasz polski, czeski, duński, z których sobie żydzi niewiele robią i które najłatwiej jako intelektualnie nieodporne idą za hasłami obcemi.

Co teraz począć? oto pytanie, jakie sobie ich „myśliciele“ stawiają. Co się stało w Wiedniu, to znaki: *mane tekel fares!...* Żydom brak konceptu.

Co wymyślą, dowiemy się niedługo, jeżeli w ogóle coś jeszcze wymyśleć można, jeżeli w rzeczywistości nie nadeszła dla nich kryzys ostateczna.

Y.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Naród“!

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XXXIII.

Biuro stręczenia małżeństw.

Otrzymaliśmy list następujący:

Obywatelskiem kierowany uczuciem, poczuwam się do obowiązku dla przestrogi drugich, donieść szanownej Redakcyi o oszustwie, jakiego publicznie, dopuszczają się u nas w kraju „pewni panowie“ z Pesztu.

Od dłuższego już czasu, pojawiają się we wszystkich prawie dziennikach ogłoszenia biura stręczenia małżeństw „Union“ w Peszcie, na które widocznie łapie się u nas wiele ludzi, skoro się owym „stręczycielom“ anonse owe dawać opłaci. Jestto jednak czyste oszustwo, jak zaś ono bliżej wygląda, miałem sposobność przekonać się na sobie samym.

Krótki rys na mnie popełnionego oszustwa, jest następujący:

Przy zgłoszeniu się do „towarzystwa Union“ załączyłem wymagane w anonsie 30 ct. markami. W odpowiedzi na mój list, przysłali mi fotografię przystojnej kobiety, bez uwidocznienia jednak gdzie była fotografowaną, a przy tej sposobności, opisali wiele ma lat, jakie ma zalety i życzenia, dalej kto jest z domu i wiele ma majątku. Nazwiska jej jednak i miejsca pobytu nie podano, kończąc zaś list, zażądali koniecznego zwrotu na okaz posłanej fotografii. prosząc o odpowiedź, jakoteż o nadesłanie na dalszą korespondencyę 5 złr.

Żądanych 5 złr. posłałem, donosząc zarazem, że zaoferowana mi osoba, bardzo mi się podobała i tak co do zalet jakoteż majątku bardzo a bardzo jest mi odpowiednią i że radbym bliżej się z nią poznać, a w tym celu, prosiłem o podanie bliższego adresu.

Ta rychła od pierwszej chwili moja decyzya, nie musiała się wielce szanownemu „Towarzystwu“ podobać, gdyż od tej chwili poczęli mi robić trudności, i tak, na zapytanie o bliższy adres, odpowiedzieli mi że ich renoma wymaga, by wpierw sprawdzili szczegóły danej osoby się tyczące, by się przekonali czy istotnie posag jest i czy będzie wypłacony, i w tym celu muszą osobiście do miejsca jej zamieszkania pojechać, na co potrzebują — 30 złr.

Ponieważ w tym czasie wybierałem się za interesami do Pesztu, żądanej kwoty nie posłałem, a udałem się do nich osobiście.

Przybywszy na miejsce, po wielu poszukiwaniach znalazłem na 3. piątrze w brudnej izbie to sławetne „Towarzystwo“ i tu zażądałem osobiście po raz drugi adresu przyszłej narzeczonej, bo resztę sam załatwię. Niestety i tym razem adresu jej mi nie podano, twierdząc że w tem właśnie cała ich jest zasługa, że aż do skutku incognita stron obu nie zdradzają, że dyskrecyę utrzymać potrafią, że mogę spokojnie wracać do domu a oni sami tam pojadą i za dni kilka, doniosą mi o rezultacie. Chciałem razem z nimi pojechać, — odpowiedzieli mi, że to być nie może, że oni robić to muszą ostrożnie, aby rodzina panny tego nie spostrzegła — nolens volens więc, choć przewidywałem że to oszustwo, mając jednak dość monety przy sobie, dałem im żądanych 30 złr.

W tydzień potem, otrzymałem list od nich, że posag, może być dopiero w dwa lata po ślubie wypłacony. Zgodziłem się i na to. W odpowiedzi, donieśli mi, że po bliższem zbadaniu, przekonali się, że osoba o której mowa, ma krosty i jest skrofuliczną i że wątpią bardzo, by mi się taka osoba podobać mogła. Zapomniałem nadmienić, że od pierwszej chwili, tj. od mojej decyzyi, w każdym liście, proponowano mi inną pannę, to samo uczyniono i tym razem. Ja jednak, przewidując ich oszustwo, odpisałem, że mimo opisanych wad i mimo że dopiero po 2 latach posag otrzyma, mimo że jest skrofuliczną, chcę ją poznać, zgadzam się na nią i proszę o podanie jej adresu.

Nie od rzeczy będzie nadmiennić, że w drugim ich liście donieśli mi, że ja, naturalnie z fotografii, bardzom się opisanej osobie podobał.

Na tak stanowcze moje żądanie, zamilkli panowie „Union“, aż naraz w 3 tygodnie później otrzymałem list, donoszący, że osoba ta namyśliła się inaczej i wyszła za mąż za innego, że jeśli sobie życzę, to mi inną zaoferują.

Zważywszy powyższą taktykę owego „Towarzystwa“, wypływa jasno, że miałem do czynienia z zwykłymi wyzyskiwaczami, prostymi żydowskimi oszustami, a że byli to żydzi, naocznie się przekonałem. Żadna taka panna jaką mi oferowali, nie istnieje na świecie a fotografie panien kupują po parę centów u fotografów, i żadnych małżeństw oni nie stręczą, a tylko wyłudzają w sposób podstępny od łatwowiernych pieniądze. Odemnie n. p. wyłudzili przeszło 35 złr.

Z powyższej wiadomości, proszę dowolnie skorzystać, sądzę jednak, że niezłeby to było, gdyby Szan. Redakcya od siebie wezwała podobnie mnie wyzyskanych, poczem mając kilku razem, możnaby było może wystąpić sądownie przeciw tej bandzie.

J. K. (pełny podpis.)

Autor powyższego listu, znanym jest naszej Redakcyi jako człowiek zupełnie wiarygodny, a w dodatku przyjmuje on na siebie wszelką odpowiedzialność za prawdziwość powyższego doniesienia, które jeszcze większej nabrałoby wartości, gdyby zgłosiło się do nas jeszcze kilku w ten sam sposób poszkodowanych. Przyznajemy, że jestto sprawa drażliwa, zapewnienie jednak *zupełnej dyskrecyi* z naszej strony, powinnoby ośmielić wszystkich, którzy na anonse „Union“ złapać się dali.

Z drugiej strony, dziwi nas mocno, że najulubieńszymi dziennikami owej „Union“ w których anons jej stale prawie się znajduje, są dzienniki t. zw. katolicko-konserwatywne, które postąpiłyby prawdziwie po katolicku, gdyby na przyszłość, podobnych stręczycielskich anonsów, jako sprzecznych z naszemi zasadami, tradycyami i pojęciami moralności, nie przyjmowały.

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe nadsyłanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

XXXIV.

Autonomiczny bestyalizm żydów w Kołomyi.

W „*Gazecie Kołomyjskiej*“ czytamy pod tytułem „Bestyalizm“ opis następującego faktu: Młoda dziewczyna, znużona pieszą dłuższą wędrówką poprosiła żydowskiego nakra, ażeby podwiózł ją do Kołomyi, dokąd udawała się za służbą. Żyd, widząc młodą i niebrzydką dziewczynę, zawiózł ją do jednego z tutejszych domów rozpusty przy ulicy rycerskiej i oddał ją w ręce arcykapłanki wolnej miłości. Gdy przestraszone dziewczę zrozumiało, do czego je namawiają, skorzystało ze sposobności i umknęło. Znalazłszy się wieczorem w mieście obcem, głodna i znużona, wstąpiła do domu oświetlonego, sądząc, że to restauracya w której zaspokoi głód, dokuczający jej silnie, odpocznie po trudach całodziennej pieszej wędrówki i ochłonie z wrażeń przykrych. odniesionych w domu rozpusty. Aliści wpadło biedactwo z deszczu pod rynnę. Mniemana restauracya była to nocna kawiarnia najpodlejszego gatunku a goście jej, przeważnie żydzi, zobaczywszy dziewczynę samą w kawiarni, zaczęli bawić się nią i jej kłopotliwem położeniem. Dobywszy sił ostatka wyrwała się z tego piekła i pozostawiwszy w niem swój tłumoczek i parasol wybiega na ulicę z stałem postanowieniem przepędzenia całej nocy na rynku. Nie wiedziała, że nasza policya łakomą jest na tego rodzaju kąski. Jakoż po chwili zbliżył się do drżącej ze strachu i zimna dziewczyny stójkowy i wypytawszy się o szczegóły, zaprowadził płaczącą do aresztów policyjnych na nocleg. Tu oddał ją w opiekę dyżurnemu P. który używszy gwałtu odebrał jej niewinność. P. znajduje się w rękach prokuratoryi.

Do czegoż to już żydowska gospodarka doprowadza! Policya miejska, straż bezpieczeństwa, odbiera nieletniej dziewczynie, sierocie, cześć i najdroższy skarb jej — niewinność. Od głowy ryba cuchnie. Skoro ojcowie miasta gwałcą ustawy i frymarczą sumieniem i dobrem na łup żydowskiej Rady miejskiej oddanych obywateli, policya jej, magistrackie pachołki, łapią po mieście nieletnie sieroty i gwałcą je!

Niech żyje autonomia wolnego, żydowskiego miasta Kołomyi!

KRONIKA.

Pomimo że mamy we Lwowie mnóstwo „pokojów do śniadań“ i porządnych restauracyj chrześcijańskich, szynki i knajpy żydowskie ciągle pełne są gości-katolików, łakomych na żydowskie „specyały“. Prosimy więc mocno Szanowną Publiczność lwowską, by tylko do chrześciańskich uczęszczała lokalów. Prośbę niniejszą powtarzamy w piśmie naszem trzykrotnie, poczem umieszczać będziemy w każdym numerze spisy osób (imię, nazwisko i godność) przydybanych w żydowskich szynkach.

Najnowszy żydowski figiel z „Narodem“. Panowie żydkowie jakoteż szanowni ich wysocy protektorowie, widząc że ani procesy, ani sekatury ani napady ani konfiskaty ani najpodlejsze anonimowe oszczerstwa i denuncyacye nie mogą położyć końca wydawnictwu naszego pisma, wpadli na nader dowcipny pomysł, który omal że pisma naszego do ostatecznego nie doprowadził upadku. Niechcąc czytelników naszych nudzić długiem opowiadaniem, opiszemy rzecz w krótkości:

Pewnego poranku, ujrzeliśmy drzwi lokalu sklepowego Administracyi „Narodu“ i „Stańczyka“ przy ul. Batorego L. 12. zamknięte prócz naszej, na obcą kłódkę a sąsiedzi objaśnili nas, że drugą ową kłódkę założył stróż z polecenia gospodarza kamienicy, niegdyś katolika a dziś znanego „postępowca“ p. M. Ponieważ z gospodarzem widzieć się nie było można, zmuszeni byliśmy paktować z jego pełnomocnikiem. Oto mniej więcej treść rozmowy naszego redaktora z zastępcą gospodarza.

Redaktor: Dlaczego zawiesiłeś pan na drzwiach obok naszej, swoją kłódkę?

Pełnomocnik: Dlatego abyś się pan nie dostał do środka.

R. Ależ przecie skoro za lokal płacę, mam prawo wejść doń kiedy mi się podoba. Proszę zdjąć swoją kłódkę.

P. Nie zdejmę. Skarż mię pan do sądu.

R. Ależ ja rozbiję tę kłódkę.

P. Nie radzę panu bo kazałbym aresztować rozbijającego.

R. Ależ jakiem prawem, śmie mię ktoś w użytkowaniu mej własności ograniczać. Nie rozumiem tego — a uprzedzam że skoro kłódka zdjętą nie zostanie, udam się na drogę sądową.

P. Wolna droga — skarz mię pan!

R. Czy to ostatnie pańskie słowo?

P. Ostatnie.

Nie było więc innej rady, jak udać się o pomoc policyi. W policyi spisano protokół, a w rezultacie stwierdzono, że sprawa ta kwalifikuje się nie do policyi, ale do sądu dla spraw cywilnych i tam gospodarza za naruszenie w posiadaniu skarzyć trzeba.

Kto zna austryacką procedurę cywilną, ten zrozumie że proces taki trwać może i lat kilka, t. zn. że lat kilka do biura Administracyi dostać się nam nie będzie można. A w Administracyi zamknięte są adresy naszych prenumeratorów — stądteż, nie wiedząc komu gazetę posyłać mamy, wcaleśmy jej wydawać nie mogli.

Obecnie, po przeglądnięciu całej korespondencyi redakcyjnej, notatek, reklamacyi itd. z lat 1893, 1894, 1895 i 1896, co nam prawie miesiąc czasu zajęło, udało się nam zgromadzić zaledwie piątą część adresów ogółu prenumeratorów i tym numer niniejszy wysyłamy.

Żydzi dopięli celu. Redakcya nasza została zdezorganizowaną, gdyż współpracownicy nie mając nic do roboty rozeszli się. Wobec zaaresztowania adresów w administracyi, od razu ani jednego nie stało prenumeratora i pomimo że pismo wobec zamknięcia Administracyi żadnego nie przynosiło dochodu, trzeba było 2 współpracownikom, 2 pannom zajętym w administracyi i akwizytorowi wypłacić 6 tygodniową gażę jako odprawę i opłacać drogi, bezużytecznie stojący lokal redakcyjny. Oprócz nieobliczonych strat moralnych. ów figiel żydowski wyrwał nam dotychczas z kieszeni około 2000 złr. Prawda, proces wygrać musimy, i straty pieniężne zwrócone nam zostaną, kiedy to ale nastąpi, Bóg wie jeden. Okazuje się z tego zresztą, że przeciwnikom naszym nie rozchodzi się już o koszta, skoro nie lękając się ich cyfry zadowalają się tem tylko, że jedyny antysemicki organ w Galicyi istnieć przestanie. Lecz te rachuby zawiodą ich! Przysięgliśmy wytrwać usque ad finem i wytrwamy, choćby nam całe judejsko-masońskie piekło w drodze stanęło! Nie mając adresów naszych starych prenumeratorów, a więc straciwszy ich, postaramy się o nowych, dziesięć razy rzuceni o ziemię, dziesięć razy wstaniemy i na nowo rozpoczniemy walkę.

Zwracamy się tedy z gorącą prośbą do wszystkich naszych P. T. prenumeratorów i przyjaciół, by ciż zająć się zechcieli zapełnieniem luki wskutek ubytku prenumeratorów powstałej, zjednując nam nowych abonentów z grona swych przyjaciół i znajomych. Że głos nasz dotychczasowy nie był głosem wołającego na puszczy, Lwów tego dowodem. Obyż za przykładem stolicy kraju poszły wszystkie wsie i miasta.

Numer niniejszy, wysyłamy prócz tych kilkuset prenumeratorów których adresy posiadamy, w 2000 egzemplarzach na chybiłtrafił do różnych osobistości, które prawdopodobnie także pismo nasze abonowali. Jeśliby zaś który z abonentów naszych numeru nie otrzymał, prosimy zareklamować go a wyślemy natychmiast.

Nie opuszczajcie nas w ciężkiej walce z przemożnym przeciwnikiem, wspierajcie dobrem słowem, korespondencyami, prenumeratą, a święta sprawa w obronie której występujemy, nie upadnie z pewnością.

Już jest skutek! W poprzednim numerze naszego pisma umieszczona prośba do lwowskiej publiczności aby omijając obce do swoich, chrześciańskich tylko chodziła restauracyj, odniosła na razie ten niespodziewany skutek, że w ciągu pierwszego tygodnia po opublikowaniu naszej prośby, mnóstwo żydów poczęło uczęszczać do handelków i restauracyj chrześciańskich. Był w tem system, a pewien młody elegancki żydziak, chcąc obejść jak najwięcej restauracyj, uraczył się do tego stopnia że wpadłszy w kółko antysemitów siedzących przy szklance piwa w jednym z handelków, rozczulił się na widok białych gwoździków do tego stopnia, że kazał podać sobie butelkę szampana i wołając *Hoch Lueger* wypił ją. Zydziak był do tego stopnia pocieszny, a tak gorąco prosił aby mu przy antysemickim stole usiąść było wolno, że odmówić mu było trudno. Przysiadł się więc do antysemitów i mocno plączącym się językiem począł udowadniać że największymi antysemitami są — żydzi, a on w pierwszym rzędzie. Antysemici trzymali się ze śmiechu za brzuchy i pozwolili mu mówić ile zechce. W dalszym ciągu wygadał się ów żydziak, że obecnie, kazano żydom czas jakiś chodzić do restauracyj chrześciańskich, a to w tym celu, aby sparaliżować agitacyę antysemitów za omijaniem żydowskich szynków. Skoro bowiem chrześciańscy właściciele handelków i restauracyi spostrzegą między swoimi gośćmi i żydów. w obawie ich utraty sami zajmą wrogie stanowisko wobec agitacyi antysemickiej, a skoro ona ustanie, wolno znów będzie chodzić żydom gdzie się im podoba!

W każdym razie, jestto dowodem że wojna już się rozpoczęła, i że żydostwo poważne żywi obawy co do jej wyniku.

Brawo Księże Biskupie! Wobec tego, że wiejskie duchowieństwo ruskie we wschodniej części Galicyi z braku handlów chrześciańskich po małych miasteczkach, zakupy u żydów czyniło, wydał gr. kat. biskup Stanisławowski kurendę, w której poleca podwładnemu sobie duchowieństwu aby przy zakupnie wina, kadzidła, świec i innych artykułów kościelnych, uwzględniało przedewszystkiem sklepy „Narodnej Torhowli“, ruskiego towarzystwa handlowego. Jakkolwiek ten krok czcigodnego biskupa z wszelkiem podnosimy uznaniem, pozwalamy sobie zauważyć, że zarzut jaki żydzi czynią teraz ks. Biskupowi jakoby on był protektorem „Narodnej Torhowli“ nie mógłby mieć wcale miejsca, gdyby ks. Biskup zamiast w Torhowli, polecił był duchowieństwu kupować wogóle w handlach chrześciańskich, bez względu na to, czy ich właścicielami są Rusini, Polacy lub Niemcy. Na początek jednak, bardzo dobre i to co zrobił ks. Biskup stanisławowski, z upragnieniem też wyczekujemy chwili, kiedy cały Episkopat galicyjski zabierze głos w tej piekącej sprawie i wyda hasło: „Kupujcie tylko u chrześcian! Tylko u swoich“!

Zupełnie jak było na Węgrzech, tak i u nas prasa polska w ręce żydów przechodzić poczyna. Lejba Plohn, dzierżawi już trzy najpoczytniejsze dzienniki lwowskie, a w redakcyach gromadzi się co raz więcej Bornsteinów, Inlanderów, Menkesów, Frülingów, Monatów, Pordesów, Adlerów itd. którzy starają się wmówić w czytelników, że wyłączny przywilej na uprawianie patryotyzmu mają oni tylko, ktc zaś ośmieli się przypomnieć że żydzi są żydami tylko a niczem innem, tego zdrajcą się piętnuje. Pokolenie obecnych dziennikarzy żydów w znacznej części żółtodziube jeszcze, za lat kilka jednak, dzięki żydowskim kapitałom zapanuje niepodzielnie w prasie naszej, opinią publiczną pokieruje w ten sam sposób w jaki to na Węgrzech uczyniono, i doprowadzi do tego, do czego na Węgrzech doprowadzono. Teraz znowu, żyd niejaki Schönfeld wydawać będzie w Washingtonie w Ameryce, czasopismo w języku angielskim p. t. *Panpolonic Review* „przeznaczone do zapoznania świata angielskiego z Polską“. Wiemy już naprzód, jak owo żydowskie „zapoznawanie“ wyglądać będzie. Biedni my!

W Neue Freie Presse,

Skonfiskowano.

Żyd w polskich przysłowiach:

Skonfiskowano.

Gabinet hr. Badeniego a żydzi. Przybywa jeszcze jeden dowód patryotyzmu i katolicyzmu hr. Badeniego. Oto, jeden z członków jego gabinetu, minister Rittner kandydował w Tarnopolu do Sejmu, i kahał tarnopolski, wydał w tej sprawie odezwę następującej treści: „W poniedziałek, 1go b. m. odbędzie się wybór posła na Sejm z okręgu miejskiego Tarnopol. W imię dobra żydowskiego ogółu, prosimy pana jawić się przy urnie wyborczej i oddać głos swój na JEkscelencyę p. ministra Rittnera. Mamy nadzieję, że naszemu żądaniu, które jest zarazem żądaniem Rządu, pan nie odmówi, i spełniając swój obywatelski obowiązek dopomoże nam pan do zwycięstwa“. Nadpisano: Bernard Schütz, radny miejski, Rabin Simon Babad. — Bez komentarzy.

„Wiarus“. Jak ciężką jest walka o byt niezależnego pisma na obczyźnie, świadczy najlepiej samą już swoją powierzchownością tygodnik „Wiarus“, wychodzący każdej niedzieli w Bukareszcie w Rumunii, pod redakcyą Ferdynanda Twornikiewicza. Pismo to, u nas wcale nie znane, zasługuje ze wszechmiar na to aby się niem zainteresowano, choćby dlatego, że jest jedynym polskim organem w Rumunii i na całym Bałkańskim półwyspie, gdzie przebywa kilkadziesiąt tysięcy Polaków, rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni. Choćby więc z ciekawości samej tylko, poślijcie „Wiarusowi“ kwartalną bodaj prenumeratę, która zaledwie 3 franki wynosi. Adres:

L'administration du journal „Wiarus“ Bucarest, rue Traian 112.

Z powodu braku miejsca w numerze dzisiejszym, ciąg dalszy rozpoczętych poprzednio artykułów, korespondencye itd. znajdować się będą w numerze następnym.

„Stańczyk“, dzielący dolę i niedolę z „Narodem“, jako młodszy oden i słabszy, ustał w drodze i zaprzestał wychodzić na przeciąg jednego miesiąca. Później wychodzić będzie znowu regularnie. Co do prenumeraty, to liczy się ona w „Stańczyku“ podobnie jak w „Narodzie“ nie na czas, ale na numera, tak, że z powodu przerwy w wydawnictwie, abonenci żadnej straty nie poniosą, gdyż tyle numerów otrzymają za ile zapłacili.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901 — 1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWJUSZA

Przekład A. F.

(Dokończenie).

Wieść o zapasach w kasarni, jest na pół fałszywą a na pół prawdziwą. Prawda, w kasarni niebieskich żyć można jeszcze, ale obfitości pożywienia, nie ma i tutaj. Głodu wprawdzie nie ma jeszcze, aleteż porcye walecznych żołnierzy zmniejszono bardzo i od kilku już tygodni żaden z nich nie najadł się do sytości. Ba, ale prawdziwego głodu, tego dręczącego, odbierającego zmysły głodu, oni nie znali jeszcze. Ale i oni wkrótce już spotkać się z nim będą musieli, gdyż w magazynach kasarni, znajduje się jeszcze zaledwie kilkadziesiąt chlebów i dwie beczki solonego mięsa. Piwa i wina, prawdopodobnie nie brak, gdyż w piwnicy znajduje się jeszcze cały szereg pełnych beczek. Co one zawierają, nie wiadomo wprawdzie. cożby w nich ale być mogło innego, jak wódka, piwo i wino. A może nafta? Ależ nie, pocóż tyle nafty w kasarni?

O godzinie dziesiątej rano, tysiące ludzi otoczyło kasarnię. Chleba, chleba! wołają z tysiąca łaknących gardzieli, krwi! krwi! krzyczą inni. Kamienie lecą w kierunku silnie zaryglowanych drzwi i okien, strzały karabinowe i rewolwerowe odzywają się co chwila a kule o mur uderzając, obrzucają najbliżej stojących białym wapiennym proszkiem. Żołnierze wewnątrz kasarni, zachowują się ciągle cicho jeszcze. Zdania ich są podzielone. Jedni z nich, szczególnie kobiety, są zdania, że ostatnich zapasów aż do ostateczności bronić trzeba, inni, chcą wydać je tłumowi. Jedni chcą strzelać do tłumu, inni chcą z nim pertraktować. Komendanta, tj. „przełożonego batalionu“, znaleźć nie można. Uciekł do piwnicy, gdzie wlazł do próżnej beczki z wina, chcąc w bezpiecznem tem jak mu się wydawało schronieniu, przeczekać aż minie licho.

W końcu, o godzinie dwunastej, część żołnierzy odrzuca precz karabiny, zdecydowana przejść na stronę ludu. Inna część stoi u drzwi i okien gmachu gotowa do walki, gotowa braci i siostry tam na dworze, gradem kul zasypać!

Skoro otworzono bramę w celu przepuszczenia wychodzących z kasarni żołnierzy, rozszalały tłum, rzuca się na pierwszych, jacy próg przestąpili i w kilka chwil, literalnie w kawałki ich rozszarpuje, pcha się w drzwi otwarte które stojący wewnątrz osłupiali z przerażenia żołnierze wczas zamknąć zapomnieli, i wpada na podwórze. Kto wpadnie im w ręce, ten jest zgubionym, udaje się jednak jeszcze znacznej części dostać się napowrót do kasarni i dzwi za sobą zaryglować. Uratowani, chwytają napowrót odrzucone niedawno karabiny i salwa po salwie pada z okien gmachu w tłum oblęgających. Wnet setki ich tarzają się w krwi własnej a setki innych pochyla się nad umierającymi i nie troszcząc się o padające obok nich pociski, ssą krew z ran płynącą. Góra trupów i umierających piętrzy się ciągle, tłum jednak, nie zmniejsza się wcale i coraz to nowe płyną zastępy, aby wziąść udział w dziele zemsty i zniszczenia.

Strzały z kasarni słabną jednak coraz bardziej, a wreszcie i całkiem umilkły. Albo amunicya obrońców już się wyczerpała, albo żołnierze poginęli lub niezdolni są już do dalszej walki. Dawajcie belki! Kilka silniejszych uderzeń o drzwi główne i przejście już wolne. Krwawy, oszalały tłum, ciśnie się do wnętrza aby dopełnić dzieła zniszczenia. Scena tak straszna, że kto wie czy jej podobną widziała kiedy ziemia, teraz się dopiero poczyna. Znaleziono chleb! Kto ma nóż, wbija je w pierś tego, który kawał chleba ma w ręce, wydziera mu go i połyka szybko, skoro mu w tem inna mordercza nie przeszkodzi ręka. Wszystko szaleje, morduje, ryczy, zgrzyta. Widok kawałka chleba, doprowadza ludzi do wściekłości. Krwią powalane chleby, leżą na podłodze a tłum walczący je rozdeptuje. Podczas tego pękają bomby któremi oszalałe kobiety rzucając je przed siabie, torują sobie drogę. Mordujący się wzajemnie padają tuzinami rozrywani w kawały. Setki gardzieli ryczą jak wietrzące łup hyeny, ranni jęczą i krzyczą z bolu, umierający stękają. Teraz znaleziono mąkę! Worki porwano, a szaleńcy rzucają się głowami w białą masę aby ją połknąć, inni rąbią jedzących i odrywają ich od tego, aby na ich stanąwszy miejscu, podobnego zaznać losu. Wnet zrobiła się z mąki krwawa, lepka, brudna masa, w której tarzali się umierający, a którą żywi łakomo połykali.

„Pali się! Pali się!“ — rozlega się okrzyk w owym przybytku grozy — któryż ale z szaleńców na okrzyk ten uważa! Mała część tylko uciekać próbowała, mała część tylko zdołała uciec. Beczki napełnione naftą, eksplodowały. W ciągu kilku minut, cały ów straszny dom z przebywającymi w nim ryczącymi i mordującymi się ludźmi staje się jednym niezmiernym piecem, jedną kipiącą, płomienną masą.

Tłum wewnątrz gmachu stojący, cofa się, — chleba nie ma on jeszcze, głód ma za to, o, głód przyprowadzający do szaleństwa. Że ów palący się piec chleba im nieda, wiedziano dobrze. A skoro nie ma chleba, krwi chcemy, dużo krwi! Hejże do parlamentu! Do tych psów zastępców ludu! Chleba i krwi pragniemy! Dalejże do parlamentu, — ani jeden z tych psów ujść nam nie powinien!

Wszystko spieszy do gmachu parlamentu, wspaniałej budowy, której kształty przed laty wzbudzały podziw całego świata, i w którego wysokich salach lat już dziewięć socyalno-demokratyczny parlament obradował. Po marmurowych wschodach spieszą na górę nie już ludzie, ale krwią ociekłe, krwi chciwe drapieżne zwierzęta, suną po długich kurytarzach, ozdobionych marmurowymi posągami twórców socyalno-demokratycznego państwa, i wpadają do sali posiedzeń. Sala pusta! — Głęboka cisza panuje w tym obszernym wspaniałym przybytku, oswieconym matowem światłem zachodzącego zimowego słońca. —

— Gdzie są te psy — wydobywa się głos dziki ze stu gardzieli. W tem ktoś przypomina, że parlament odroczył się. Ale wydział trzydziestu gdzieś tu być musi! Tam w tej małej sali odbywa on zwykle swe posiedzenia. Tam chodźmy, tam jest chleb, a nie ma chleba, to krew jest za to!

Wszystko spieszy do małej sali. Ścisk, staje się straszny. Kto upadnie, ten jest zgubiony, gdyż zadepczą go. Znajdujący się na przodzie, popychani przez tłum za nimi postępujący, oddychają już z trudnością, jakby żelaznymi ściśnięci klamrami. W końcu, pod naciskiem drzwi pękają i tłum wpada do małej sali posiedzeń.

Tu siedzą oni, członkowie wydziału trzydziestu, nie 30 jest ich jednak, ale zaledwie dwudziestu, dziesięciu bowiem wczas umknęło. Pozostali, sądzili się być bezpiecznymi w tym nietykalnym przybytku, lub może uciekać nie mogli, niektórzy może nawet nie chcieli. Bledzi jak śmierć, siedzą z kurczowo o stół opartymi rękami, wszyscy w czerwonych czapkach z srebrnym galonem, odznaką ich nietykalności. Prezydent powstając z miejsca, wyciąga obie ręce ku wpadającym i chce mówić — widzi jednak, że wszyscy oni już zgubieni.

Tak, zgubieni! W ciągu dziesięciu minut, ostatni zastępcy porządku już wymordowani, rozerwani, rozkawałkowani, zmiażdżeni, przedstawiają bezkształtną, krwawą masę. Ostatni ślad władzy państwowej zniknął, rozwiał się, jak wiatr jesienny liście rozwiewa, które niegdyś świeże były i zielone. Teraz panuje tu szaleństwo, nie już ale szaleństwo głodu, ale szał morderczy. Skąd się wziął, nikt nie wie. Skoro owych dwudziestu rozdarto, rozdeptano na bezkształtną krwawą masę, pchnął nożem jeden drugiego ze słowami I tyś taki sam pies jak oni! Chleba lub krwi! Tak to musiało być a nie inaczej. I oto szał mordu, ogarnia tysiące. — Pali się! słychać głosy i tutaj. Pali się! gdyż i tutaj mnóstwo beczek z naftą nagromadzono — nikt ale nie słucha tego okrzyku. Wszystko morduje się nawzajem. Nikt nie strzela, pracują tylko skrwawione noże, kto nie ma noża, dusi rękami, a komu omdleją ręce, rozdziera

zębami, dopóki i tutaj mordujący się tłum w morzu płomieni nie utonie.

Rozpoczyna się chaos. Koniec już nastał Raju na ziemi!

Albo piekła?

ROZDZIAŁ PIĄTY.

W 1910 roku.

Stare słowo.

Pewnego wiosennego wieczora roku 1912, szło przez park miejski dwu robotników z całodziennej powracając pracy. Jeden z nich siwe miał włosy, silny był jednak jeszcze, drugi zaś siedemnastoletnim był zaledwie młodzieńcem. Obaj oni pracowali razem w tej samej fabryce sukna, położonej w pobliżu miasta. Obaj mieli nie złe za swą pracę wynagrodzenie, byli zdrowi i zadowoleni. Nazajutrz ustać miała wszelka praca, była to bowiem rocznica przywrócenia monarchii i starego porządku rzeczy. Ludność cała, święciła dzień ten z niekłamanym zapałem i radością, a wszystkie domy, ulice i place, świąteczną przybrały szatę.

Czy nie wygląda to jak sen — zapytał stary swojego towarzysza przystanąwszy na chwilkę — że ten straszny czas był u nas i już przeminął. Bóg jest litościwy i łaskawy że wreszcie koniec temu uczynił. O, straszny to był czas, okropny!

W tej chwili, przechodziła ulicą grupa ludzi w regularnym maszerując szeregu, z chorągwią i wesołą muzyką na czele. Prawdopodobnie pochód ten miał styczność z jutrzejszym uroczystym obchodem. Stary, zdjął swą czapkę i rzekł:

— Patrz synu, oto wybawcy nasi z ciemnej otchłani naszej nędzy. Ci ludzie nas uratowali. Są to byli wojskowi. Kiedy biedny nasz kraj, stał się jedną jaskinią mordu, starzy żołnierze z czasów monarchii połączyli się w związek i znowu zaprowadzili porządek i bezpieczeństwo po ciężkich i krwawych walkach. Później, sprowadzili napowrót naszego księcia, który z ich pomocą wnet zapobiegł nędzy i grozie, tak, że dopóki w piersiach naszych męskie bić będzie serce, dla tych dzielnych mężów wieczną czuć winniśmy wdzięczność.

— Pytałem się o to już często, a nigdy dokładnej nie otrzymałem odpowiedzi — rzekł młodzieniec, w jaki sposób stać się to mogło, że za dawnego porządku rzeczy ludzie wierzyli w socyalno demokratyczny raj na ziemi, a potem dziewięć lat w tym raju wytrzymać mogli.

Jak się to stać mogło — odrzekł stary idąc dalej? Dziś wiem to, o czem nie wiedziałem przed laty, dawszy się porwać nieszczęsnym, kłamliwym frazesom. Była to choroba umysłowa która opanowała ludzi, ciężki szał krępujący myśl, zmysły i wolę, byłato gorączka o wiele niebezpieczniejsza od tej, która ciało pożera. Lekarzy było dość którzyby tę gorączkę uleczyć mogli i chcieli, któż ale z nas robotników chciał słuchać ich wówczas, kto z nas wierzył im wtenczas, że oni dobre wobec nas mają zamiary, kto z nas słuchał głosu prawdy? Nikt, nikt, gdyż samo kłamstwo tylko zapanowało między nami, jemuśmy wierzyli, jemu byli posłuszni, i ono też nas do zguby doprowadziło.

A jednak, ciągnął dalej boleśnie, z początku był między przewódcami niejeden człowiek uczciwy, niejeden, który prawdziwie szczerze i uczciwie pragnął, a kłamstwo za najczystszą uważał prawdę. I byłoby może wszystko dobrze, i byłby raj na ziemi którym nas biednych robotników wabiono, prawdziwy raj socyalno demokratyczny, gdyby w obliczenia przewódców i prowadzonych, nie wkradł się błąd jeden.

Błąd? — Jaki? zawołał z przejęciem młodzieniec.

Sądziliśmy, ciągnął stary, że skoro wszystkich ze sobą zrównamy, skoro nic do nikogo a wszystko do wszystkich należeć będzie, każdy czuć się będzie członkiem całej ludzkości, i dla jej dobra chętnie będzie pracować, że ustanie samolubstwo, próżność, że każdy mężczyzna czy kobieta, stary czy młody, wszystkie swe życzenia, nadzieje, pragnienia i namiętności, podporządkuje ogólnemu dobru, że nikt sam dla siebie, ale wszyscy dla wszystkich żyć poczną, tworzyć, cierpieć! Była to ułuda. Jakgdyby człowiek wyjść mógł kiedy ze swej skóry, jakgdyby mógł on stać się kiedy podobnie doskonałą istotą. Czyż można z wilka zrobić owcę, a z jastrzębia gołąbka? Wiara podobna, była ułudą, i przekonaliśmy się, że nowy porządek rzeczy, zamiast dobrych, złe, zwierzęce strony natury ludzkiej rozwinął. Popęd do wzniesienia się wyżej, po nad poziom naszego otoczenia własną siłą i pracą, jest nam dany od przyrody, i żadna siła z ludzkiej piersi wyrwać go nie jest w stanie. Wszystko jedno, jak się ten popęd nazywa, samolubstwo czy pycha, czy walka o byt, czy jak tam inaczej, faktem jest bowiem, że on jeden tylko wywołuje handel i przemysł, ruch, dobrobyt, sztukę i naukę, że cały postęp ludzkości, jemu tylko mamy do zawdzięczenia. Tego popędu, w miarę tego jak się on objawia, moralnego lub niemoralnego, złego lub dobrego, tego popędu, socyalno demokratyczne państwo nie uznało. To było ową chorobą umysłową, tym szałem, że ludzi chciano zrobić innymi jak ich stworzyła przyroda.

W czasie tej rozmowy, doszli obaj rozmawiający do boku drogi na wysokim pagórku stojącego kościoła. Promienie zachodzącego słońca oświecały złocony krzyż wyniosłej wieży który odbite promienie rzucał na u stóp wzgórza rozsiadłe miasto. Byłato świątynia pojednania, którą lud z straszliwej powstały słabości, staremu swojemu wzniósł Bogu.

Obaj mężczyźni przystanęli w milczeniu patrząc na ów jasny a cichy Dom Boży, zbudowany dla przestrogi przyszłych pokoleń.

— Najgłębszy, ostatni i właściwy powód ciężkiej a przeszłej już naszej choroby, mówił stary zwracając wzrok poważny na młodego, było, że my, ludzie, żartowaliśmy i naśmiewali się z starego pewnego słowa, jakie tam u wchodu, w złotych wyczytasz literach. Obyż dzieci nasze i wnuki nie zapomniały go nigdy!

I przeczytał głośno:

Nie błądźcie! Z BOGIEM igrać nie wolno!

KONIEC.

Jakie przymioty powinna mieć tomasyna, jeżeli ma skutecznie działać?

Sławny niemiecki agronom prof. *Wagner* udowadnia na postawie najnowszych swych badań, iż grunt w kwas fosforowy ubogi — a takie grunta mamy przeważnie w Galicyi i na Śląsku — potrzebuje go w nawozie o wiele więcej, niż go traci przez wytworzenie plonu. Otóż rolnik, jeżeli chce osiągnąć obfity zbiór, musi się starać o wytworzenie dostatecznej ilości kwasu fosforowego w glebie. Do tego nadaje się w pierwszym rzędzie najlepiej według zdania *Wagnera* tomasyna, jednakże, jak twierdzi ten ostatni, nie każda. W tym kierunku podała wskazówkę nasza doświadczalna stacya w Dublanach, wykazując, że tomasyna z zachodnio-niemieckich fabryk fosfatowych w Kolonii nad Renem zajmuje najwyższe miejsce, przyczem nadmienia, że często podają tomasynę górno-ślązką za niemiecko-zachodnią i że tomasyna czeska należy do najgorszych. Próby nawozowe wykazały, że 90%-wa cytratowo rozpuszczalna tomasyna wydała tesame zbiory, co 100%-owy w wodzie rozpuszczalny superfosfat, do czego przyczyniły się w każdym razie wapno i magnezya, w tomasynie zawarte, czem udowodniono, że cytratowo-rozpuszczalny kwas fosforowy w tomasynie zawarty ma większą wartość niż w wodzie rozpuszczalny superfostat lub mączka kostna.

Ponieważ obecnie w Galicyi (na Ślązku i Bukowinie) cena owej pierwszej tomasyny jest tak nizka, że przy zakupnie 100 *Kg.* 16%-owego superfosfatu płaci się o 1—1·30 złr. więcej niż za 16%-ową cytratowo-rozpuszczalną tomasynę, t. zn. przy wagonie o 100—130 złr. drożej, zwracamy tedy na tę zupełnie nową konstelacyą handlową uwagę naszych czytelników, dodając, że tomasyna zawiera między innymi i 50% wapna, którego potrzebuje prawie każdy grunt.

Uczniowie szkół średnich znajdą w najbliższym roku szkolnym, wygodne mieszkanie, opiekę i pomoc w nauce pod przystępnymi warunkami. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Redakcyi „Narodu“ we Lwowie ulica Halicka L. 15.

Zwracamy uwagę, że przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie tylko firm chrześciańskich.

LEON KOCZOROWSKI
we Lwowie. w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów
przyjmuje
wszelkie roboty w zakres **lakiernictwa** wchodzące
niżej cen żydowskich!

Magazyn futer
pod firmą
JULIAN SOLIK
przedtem Fryderyk Mroziński.
Przyjmuje
Futra męskie, damskie, palta, rzeczy wełniane itp.
do przechowania jakoteż przerobienia w sezonie letnim.
Z poważaniem *Julian Solik*
przedtem Fryderyk Mroziński
we Lwowie ulica Sobieskiego L. 7.

ZMIANA LOKALU.
MAGAZYN KAPELUSZÓW
i nowości męskich
MARCINA MÜLLERA
z ulicy Halickiej L. 17.
przeniesiony i nowo urządzony został
przy placu Halickim, L. 14.

Lwowskie morskie oko

kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej, pomiędzy górami, wyrąbane w skale, dno betonowane, zasłonięte od wiatrów, dzienny przypływ i odpływ wody 300 hektolitrów. Dla pań od 10. do 1. reszta dnia jakoteż niedziele i święta przez cały dzień dla Panów. Cena samej kąpieli 10 ct. **Urządzono tylko dla Chrześcian.**
Bilety można dostać w handlu maszyn do szycia Józefa Iwanickiego w hotelu Zorża, albo na miejscu przy kasie.
Józef Iwanicki.

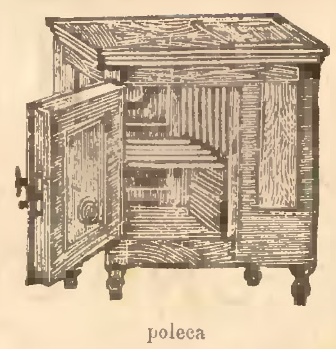
Nauczyciel szkół lwowskich, przyjmie na stancyę jednego lub dwóch uczniów. Bliższej wiadomości, udzieli z grzeczności Redakcya „Narodu“ ulica Halicka L. 15.

KTO CHCE BYĆ ZDROWYM.
Proszę spróbować w restauracyi w Hotelu Warszawskim smaczne i zdrowe potrawy, czyste, na maśle robione. Przyjmuje się także abonentów miesięcznych po bardzo umiarkowanej cenie. Kawa dobra z bułką 8 ct., herbata z rumem 6 ct. Nabiał wszelkiego rodzaju, podług prawdziwej mleczarni Warszawskiej po najniższych cenach. Trunki wszelkiego rodzaju.

Najtańsze kompletne urządzenie
DZWONKÓW ELEKTRYCZNYCH
POKOJOWYCH
począwszy od 7 złr. i wyżej
również przyjmuje wszelkie reperacye i zamówienia z prowincyi, załatwiając je jak najrychlej.
PAWEŁ MIKLOSZ
ul. Ormiańska, L. 17. we Lwowie.

Mam zaszczyt zawiadomić
Szan. P. T. Publiczność,
że otworzyłem
MAGAZYN OBUWIA,
własnego, najwytworniejszego wyrobu, wedle najnowszych wzorów zagranicznych pod firmą
Julian Janczyszyn
przedtem
S. Amałowicz
we Lwowie pl. Maryacki L. 8.
(vis a vis składu lamp Wgo Ditmara.)

Lodownie pokojowe



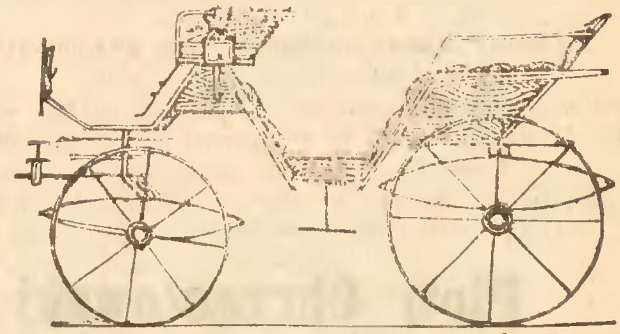
poleca
Feliks Schächter
we Lwowie, ul. Jagielońska l. 18.

Pierwsza galicyjska
odznaczona 3. medalami
fabryka
KORKÓW KATALOŃSKICH
założona w r. 1877.
w której wyrabia się tak korki do beczek, jakoteż i butelek rozmaitej wielkości oraz koła do mielenia prosa.
L. J. MALEWSKI.
Lwów, ul. Ormiańska L. 12.
(dom własny).

Złota księga
POLSKIEJ DZIEWICY
Znakomity podręcznik dla panien, aprobowany przez
Np. Konsystorz krakowski,
podający
rady i wskazówki wychowawcze, potrzebne każdej Polce.
Kosztuje oprawny gustownie, w czerwone płótno **1** złr.
U stóp Krzyża.
Książka do modlenia,
na welinowym papierze, 600 str. druku. Zawiera modlitwy na cały rok i 100 pieśni kościelnych. Wydanie trzecie, aprobowane przez Np. Konsystorz we Lwowie.
Egz. opr. w płótno kosztuje **50** ct., w skórkę i brzeg złocony **1** złr.
Do nabycia w księgarni Pawła Starzyka we Lwowie, Rynek L. 14.

FABRYKA
mydeł toaletowych, gospodarczych
i świec
E. & J. FRIEDRICHÓW
we Lwowie
założona w roku 1842.
poleca się.
Fabryka: ul. Koralnicka L. 8.
Skład główny: Krakowska, L. 13.
Cenniki na żądanie wysyła się franco.

WÓZKI **SANKI**



LUDWIK FACZYŃSKI
PRACOWNIA
i skład gotowych powozów.
we Lwowie, ulica św. Marcina L. 32.
Wzory i cenniki gratis i franco.



Kto chce mieć dobrze chodzący zegar lub zegarek proszę się udać z zupełnem zaufaniem do
Józefa Komorowskiego
we Lwowie
ul. Akademicka L. 5.
Jako Zegarmistrz i specyalista, naprawia i sprzedaje pod gwarancyą.

Nowo otworzona Fabryka
CUKRÓW DESEROWYCH
CZEKOLADEK i KARMELKÓW
w Grand Hotelu pasaż Hausmana
poleca szan. P. T. Publiczności swoje
SMACZNE WYROBY
codzień świeżo i starannie wykończone
½ Klo Pomadek 1 złr.
½ „ Czekoladek 1 „ 20 ct.
½ „ Karmelków 50 „
Z poważaniem **Aleksy Troczyński.**

Pracownia bronzownicza
KAROLA GRUBARCZYKA
założona w r. 1862 przez śp.
JÓZEFA PAKUSZEWSKIEGO
przy ul. Ormiańskiej L. 4. we Lwowie,
wyrabia wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe, ze srebra, bronzu i innych metali jako to: **wyroby kościelne i galanteryjne oraz pająki gazowe i elektryczne**
Wszelkie przedmioty w zakres tego zawodu wchodzące przyjmuję do reperacyi i złocenia w ogniu lub galwanicznie.
Przyjmuje do odnawiania i przerabiania pająki stare i nowe, przerabiając takowe na elektryczne oraz niklowanie, miedzowanie i cynowanie w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

ZMIANA LOKALU!

Magazyn Papierów Ram Obrazów i t. p.

STANISŁAWA BAARA

przy ulicy Halickiej L. 6.

przeniesiony i nowo urządzony został przy

placu Halickim L. 1.

vis a vis Banku Hipotecznego i Hotelu Georga.

LODOWNIE POKOJOWE ZNAKOMITE

po złr. 24, 35, 40, 45, 50.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów,

pojemności	1.	2.	3. litry
z korbką u gory	złr. 4.75	5.50	6.50
z korbką z boku	złr. 6.—	7.—	8.—

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3.50 i 4.

Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru i t. p.) po złr. 1.50.

Kuchenki naftowe niedymiące (pod gwarancyą) po złr. 1.80, 2.75, 3.75, 5.— 6.50.

Drut cynkowy do ogrodzeń, z kolcami po złr. 4.50, bez kolców po złr. 3.50 w zwojach po 250 metrów.

Kasy ogniotrwałe, Meble żelazne. Narzędzia dla rzemiosł i dyletantów, wyroby z alpaki i chińskiego srebra, wyroby blacharskie, mosiężnicze i nożownicze

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie

plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).

OBRAZKI I DEWOCYONALIA!

Nie potrzeba już więcej sprowadzać z zagranicy, gdy wszystkie w ten zakres wchodzące przedmioty ma na składzie

Wincenty Kuczabiński

fabrykant-nakładca

książek do nabożeństwa, obrazków i przedmiotów treści religijnej

we Lwowie, ul. Kopernika l. 2.

zarazem polecam

bogato zaopatrzony skład

książek do nabożeństwa,

obrazków świętych i medalików z polskiemi napisami,

różańców, krzyżów i krzyżyków.

Najtańszy chrześciański handel

ANTONI PIZUŃSKI

we Lwowie, ulica Akademicka L. 12.

poleca

o 30% taniej jak w każdym innym sklepie.

Bieliznę męską, damską, stołową, płótna, szyfony, wyroby pończoszkowe etc.

w wielkim wyborze.

Pierwsza parowa Fabryka

WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Jankowskiego

ulica Halicka, L. 10 we Lwowie,

odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.

poleca

najwyborniejsze szynki, znane z dobroci kiełbasy pieczone, krajane (t. zwane krakowskie) i siekane. Do gotowania krajane i siekane. Ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rulady z prosiąt i inne, pasztety z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczoną i wszelkie inne w zakres masarstwa wchodzące wyroby po cenach jak najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincyi, uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem ***Józef Jankowski***

we Lwowie, ulica Halicka l. 10.

Pracownia rusznikarska

istniejąca od roku 1881,

JANA KOLIJEWICZA

we Lwowie, ulica Słowackiego, L. 8.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na broń wszelkich systemów jak również wykonywam wszelką reperacye broni, odczyszczenie strzelb, rewolwerów, jak najdokładniejsze dorobienie osad do strzelb wykonuję spiesznie

po nizkich cenach.

SZCZOTKI

wszelkiego rodzaju, własnego wyrobu

po cenach najtańszych

poleca

IGNACY ŁOKOCZ

we Lwowie, ul. Szajnochy L. 8.

(róg Sykstuskiej L. 13.)

JULIAN MARKOWSKI

artysta rzeźbiarz

i konc. majster kamieniarski.

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru, granitu, marmuru. Wykonuje figury i pomniki z najtrwalszych materyałów.

Ceny stałe i najniższe.

We Lwowie ul. Piekarska l. 59.

W Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.

Nowości!!!

Do wszelkich robót ręcznych, przybory do szycia, haftu i krawieczyzny

oraz

wszelkie w zakres handlu drobiazgowego wchodzące towary

poleca po cenach najniższych

JAN DZIEWOŃSKI

Lwów, ul. Halicka L. 6.

Zlecenia zamiejscowe załatwiam natychmiast.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki liczba 10.

poleca zupełnie świeży transport tegorocznego majowego zbioru

½ kilo	Congo	1 zł.	60 ct
„ „	Souchong	2 „	— „
„ „	„	3 „	— „
„ „	Kaysow najprzedniejsza	4 „	— „
„ „	Pecco kwiatowa	3 „	— „
„ „	„ „ karawanowa	4 „	— „
„ „	„ „ najprzedniejsza	6 „	— „
„ „	Gumpowder zielona	3 i 4 „	— „

Wysiewki z własnych herbat zł. 1.30 i 1.60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia najsumienniej odwrotną pocztą.

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.